Rok III. Katowice, Sobota dnia 17-go Grudnia 1904 Nr. 289.

# Górnoślązak

Pismo codzienne poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

| Kalendarz katolicki: | Wschód słońca: | Zachód słońca: | Imiona słowiańskie: |
|---|---|---|---|
| 18-go grudnia: Wunibal. | godz. 8 minut 9 | godz. 3 minut 44 | 18-go grudnia: Wszemir. |

## Mowa posła Korfantego,

*wygłoszona w parlamencie niemieckim w poniedziałek dnia 12 grudnia.*

Mości panowie! Z powodu skurczenia prawa inicyatywy tej wysokiej Izby nie będzie zapewne możliwem, aby podobny wniosek nasz, który postawiliśmy, pod obrady przyszedł. Z powodu tego moi przyjaciele polityczni uważali za swój obowiązek przy tej sposobności wypowiedzieć zdanie swe, co do tej kwystyi. Życzenia przyjaciół mych zgadzają się ogólnie wziąwszy z wnioskiem, który postawili poseł Auer i towarzysze. Z zasady jesteśmy za zaprowadzeniem ośmiogodzinnej pracy (szychty) w kopalniach. Rozważyć musimy, że w kopalniach w szczególności nie da się zaznaczyć najmniejszego socyalnego postępu, przeciwnie jest nawet cofanie się pod tym względem w porównaniu do przeszłości.

Dawniej praca górników wynosiła co najwięcej godzin ośm, a dopiero z rozwojem górnictwa czas ten powoli przedłużał się. Jeżeli uwzględniamy czas, którego górnicy potrzebują na zjeżdżanie do kopalni i wyjeżdżanie, to dziwić się nie możemy, że czas pracy takie przybiera dzisiaj rozmiary, jakich w żadnem innem zajęciu nie ma. A właśnie praca górnicza tak jest ciężką, z tylu niebezpieczeństwami dla zdrowia i życia połączoną, że każdy przyzwoity człowiek starać się powinien, aby czas pracy górników skróconym został.

Uwzględnić dalej należy, że z biegiem czasu kopalnie tak się powiększyły, że górnik, po spuszczeniu się już do głębi, potrzebuje czasem godzinę, a nawet dwie, zanim dojdzie do przodku, a drogę tę zrobić musi obarczony ciężkiemi narzędziami.

Nie będę tutaj rozwodzić się o niebezpieczeństwach, na które górnik podczas swej pracy jest narażonym, przypominam tylko, że położenie ciała, w jakiem robotę swą wykonywać musi, zawsze jest nienaturalnem, pracować musi albo schylony, albo nawet tam, gdzie pokłady węgla są cienkie, leżąc albo wznak, albo na brzuchu. Dalej uwzględnić należy, że w kopalniach rzadko znajduje się zdrowe powietrze, chociaż przyznać muszę, że w ostatnim czasie wiele zrobiono, aby doprowadzić do kopalń świeże zdrowe powietrze; mimo to jednak górnik nigdy nie pracuje w tak zdrowem powietrzu, jak robotnik pracujący ponad ziemią.

W każdym okręgu górniczym od razu górnika poznać można po bladej i niezdrowej cerze, a przyczyną tego jest brak słonecznego światła. Dalej uwzględnić należy, że górnik pracuje często w nadzwyczaj wielkim upale, nago lub prawie nago, albo też często w takiej wilgoci, że skórzane ubranie, które ruchy jego krępuje, nadziewać musi. Dziwić się wiec nie można, że pośród górników panują reumatyzmy, choroby oczu, katary płucne i inne choroby. Stwierdzono statystycznie, że górnicy w 45 do 46 roku życia do górniczej pracy nie są już zdolnymi, a niezdolnymi są już wiele wcześniej, tylko że poświadczenie tej niezdolności zależy od lekarza kopalni, który wszystko możliwe czyni, aby górnik nie dostał należącej mu się pensyi inwalidzkiej.

Zwracając się specyalnie do stosunków w mych rodzinnych okolicach, to tam, jak już to powiedział mówca poprzedni, najwięcej chorób panuje. Tak samo ma się i z niebezpieczeństwem, w jakiem górnik ciągle pracuje. Nie będę już powtarzał statystycznych danych, które mówca poprzedni przytoczył, zwracam jedynie na to uwagę, że nieszczęścia stale wydarzają się coraz częściej, a w ubiegłym roku doszły do 14,97 na tysiąc.

Powiadają, że obecnie najmniejszy wypadek górnicy meldują. Nie, m. p., nie w tem widzę przyczynę wzrastającej liczby nieszczęśliwych wypadków przy górniczej pracy. Uprzytomnić sobie należy, że im głębiej węgiel kopać potrzeba, tem jest to z większem połączone niebezpieczeństwem. A drugim powodem jest ten, że czas pracy jest za długi, że urzędnicy napędzają na każdym kroku robotników do pospiechu, że ciągle wymaga się naddatkowych godzin pracy. Czytając statystyczne sprawozdania, widzimy, że we wszystkich wypadkach zarząd kopalni winę na robotników zwalić się stara. Tak jest na Górnym Śląsku, gdzie przeszło 60 proc., jeżeli się nie mylę, nieszczęśliwych wypadków statysta na karb górników składa. M. p., jeżeli jednak z uwagą statystykę tę przeczytamy, to poznamy odrazu przyczyny, które wypadki te spowodowały.

Pozwolę sobie przytoczyć tutaj tylko wypadki nieszczęśliwe, uporządkowane wedle dni i miesięcy. W górnośląskim obwodzie tarnogórskim spółki górniczej pracodawców, sekcya VI, przypada na niedzielę w roku 1903 przecięciowo 194 wypadków, na poniedziałek 1248, na wtorek 1330, na środę 1411, na czwartek 1388, na piątek 1320, na sobotę 1463. Z przytoczonych tutaj cyfr widocznem jest, że od środka aż do końca tygodnia pędzą najbardziej robotników do pracy, a z powodu tego w tym czasie najwięcej wydarza się wypadków. Twierdzą, że najliczniejsze przypadki wydarzają się w poniedziałki i wtorki, ponieważ robotnicy w nietrzeźwym stanie do kopalni schodzą. Że tak jednak nie jest, dowodzi podana statystyka. Największa część nieszczęśliwych przypadków tem jest spowodowana, że w końcu tygodnia robotnicy najbardziej są pędzeni do pracy, a że tak jest, dowodzi jeszcze i ta okoliczność, że w miesiącach, w których kopalnie najwięcej mają do czynienia, wydarza się i najwięcej wypadków.

Z statystyki tarnogórskiego obwodu górniczego przekonać się można, że w sekcyi VI w roku 1903 zaszło w styczniu 733, w lutym 692, w marcu 676, w kwietniu 610, w maju 675, w czerwcu 610 nieszczęśliwych wypadków. W czasie więc, w którym obrót węglami zmniejsza się, wydarza się także najnajmniejsza ilość nieszczęść. W lipcu handel węglami rozpoczyna się i wtedy mamy już 794, w sierpniu 691, we wrześniu 770, w październiku 720, w listopadzie 726, w grudniu 657 wypadków; od lipca handel węglami poczyna się rozwijać, czas pracy jest długim, a robotników zmusza się do pracy ponadobowiązkowej.

Przy tem pędzeniu najwięcej wydarza się przypadków. Jak to się dzieje, sam byłem świadkiem. Jeżeli górnik pracy ponadobowiązkowej podjąć nie chce, natenczas zmuszają go do tego rozmaitemi groźbami i szykanami.

Przyczyną tak znacznej liczby nieszczęśliwych wypadków jest także nadzwyczaj niska płaca, którą górnicy na Górnym Śląsku pobierają. Płaca na Górnym Śląsku w żadnym nie stoi stosunku do płacy w Westfalii. Twierdzę, że ta niska płaca jest także jednym z powodów, dla których robotnik przepracowuje się, pracować za wiele musi, aby tylko choć lichy zapewnić sobie byt, a z tego powodu i łatwiej podlega nieszczęśliwym wypadkom.

Wiele innych jest jeszcze powodów, które przemawiają za tem, że starać się należy, ażeby praca górników trwała tylko godzin ośm, a względy te są przeważnie ekonomicznej natury. Wychowanie stanu robotniczego wymaga ze strony narodu znacznych bardzo kosztów, nikt więc niema prawa niszczenia tylu a tylu jestestw ludzkich, jak się to dzieje w górnictwie, jedynie dla dywidend kilku ludzi. Ogólno ludzkie względy mówią za tem, by te żądania robotników przez wszystkich zostały uwzględnione.

I względy religijne przemawiają za pracą ośmiogodzinną. Przypominam, że wśród walki pruskiej antypolskiej polityki wychowanie religijne bardzo wiele u nas do życzenia pozostawia. Niedostateczna nauka religii jest jedyną z przyczyn zdziczenia ludu. Dziecko nie może pojąć prawd wiary, jeżeli uczą ich w niezrozumiałym dla niego języku. Wedle mego zdania najpierwszym obowiązkiem rodziców polskich jest dzisiaj, uczyć dzieci tego, co szkoła zaniedbuje, wychowywać dzieci religijnie, a to dziać się może jedynie w języku ojczystym. Jeżeli jednak ojciec, górnik, 12 godzin pod ziemią pracować musi, a cały przeciąg pracy 14 godzin wynosi, doliczając i czas potrzebny nad dojście i powrót z kopalni do domu, natenczas na wychowanie dzieci swoich czasu mieć nie może. Wedle mego zdania, i to są powody, które za tem mówią aby górnikowi nieco wolnego czasu użyczyć.

Ale i ogólno cywilizacyjne powody przemawiają za tem. Dzisiaj stara się każdy, aby nawet najniższe warstwy ludności jak najlepsze o ile możności wykształcenie odebrały a sądzę, że leży w interesiesie także pracodawcy, aby mieć robotników wykształconych. Jeżeli jednak więzi się po 14 godzin na dzień robotnika, aby mógł zarobić sobie kilka marek, to w ten sposób rozwojowi cywilizacyjnemu ludu największą kładzie się tamę. Teraz właśnie organizuje się ze strony pracodawców na Górnym Śląsku ogromny ruch antyalkoholiczny. Najlepszym sposobem zwalczania alkoholizmu byłoby skrócenie pracy górniczej, aby robotnikom czas pozostawić na wykształcenie, na rozszerzenie widnokręgów, na podniesienie się pod względem kultury i możność pędzenia familijnego życia, godnego człowieka cywilizowanego, co wszystko dzisiaj miejsca nie ma.

Ośmiogodzinna praca nie jest dla przyjaciół moich politycznych środkiem agitacyjnym. W innych zajęciach dłuższa może nawet praca nie wpływa tak ujemnie na zdrowie i dobrobyt ludności; ale są takie, w których pracę ośmiogodzinną za szkodliwą i nieusprawiedliwioną uważać musimy. Mam na myśli kopalnie, gdzie panuje niezwykłe gorąco; tam górnik nawet 8 godzin pracować nie powinien. Praca sześciogodzinna przy 28° C. jest zupełnie wystarczającą. Również krótsza niż ośmiogodzinna praca wszędzie tam jest na miejscu, gdzie w kopalniach zbyt mokro, gdzie robotnik pod kolana w wodzie bezustannie pracować musi, gdzie woda płynąc strumieniami z góry, przemacza go na wskroś.

Mości Panie, we wniosku naszym wyraziliśmy dalej życzenie, aby w nowem prawie dla Rzeszy zamieszczonym był zakaz pracy kobiet. W okręgu górniczym wrocławskim 6.2 procent robotników górniczych stanowią kobiety, podczas gdy z innych okręgów w jedynym jednym jest tylko 1 procent kobiet zatrudnionych. Zarobek tych kobiet wynosi dziennie 90 fenygów do marki. Takiej płacy wstydzić się należy. Kobiety zatrudnione w kopalniach są to wdowy lub dziewczęta; około 50 procent z nich nie ma lat 21. Czas pracy tych kobiet wynosi 10—12 godzin. Te dziewczyny i wdowy muszą wstawać rano o godzinie wpół do 5-tej, bo o pół do 6 tej rozpoczyna się praca. Stosunki takie w państwie, które choć trochę szanuje swoją godność, nie powinny być cierpiane. Jeżeli na Zachodzie kopalnie bez pracy kobiet obyć się mogą, to i na Górnym Śląsku praca kobiet w kopalniach mogłaby być zakazaną. Kobiety te muszą popychać ciężkie naładowane wózki od szybu aż do zbiorników, i wagony, z jednych szyn na drugie przesuwać. Pośród brudu i wrzawy kobiety nasze, przyszłe matki, pracować muszą. Jeżeli dziewczyna w swej młodości w kopalni pracować zmuszona, czegoż po niej spodziewać się można, gdy za mąż wyjdzie, kiedy ma się starać o dom, o męża, o dzieci? Że w takich warunkach obyczaje dziczeją, dziwić się nie można.

Ale także z ekonomicznego stanowiska robotnika żądanie zakazu pracy kobiet zupełnie jest usprawiedliwionem. Zawsze bowiem wtedy, kiedy zaczyna się zastój w górnictwie, pracodawcy starają się o zatrudnienie jak największej ilości kobiet, aby w ten sposób zniżyć płacę mężczyzn.

W sejmie pruskim rzecznik górnośląskich górniczych magnatów śpiewał wprost hymny pochwalne na pracę kobiet. Pan ten należy do stronnictwa narodowo liberalnego. Wedle mego jednak zdania, każdy liberalny człowiek, jakiegobądź odcienia, powinien występować przeciw pracy kobiecej i żądać jej zakazu. Mości panowie, Górny Śląsk jest także ową ziemią klasyczną gdzie w kopalniach zatrudniają młodzież, nie mającą jeszcze lat 16. Nigdzie w całem państwie niema tyle młodocianych robotników, jak na Górnym Śląsku. Młodociani ci robotnicy tracą naturalnie wcześnie bardzo swe siły fizyczne i nie są w stanie na silnych i zdrowych ludzi rozwinąć się. Oprócz tego w górnictwie przedewszystkiem łatwo bardzo nieszczęścia spowodować mogą. Wedle mego zdania i zatrudnianie w kopalniach młodych chłopaków niżej lat 16 powinno być zakazanem. I tutaj powtarza się to samo, że skoro tylko interes źle idzie, zarząd kopalni stara się o jak największą ilość młodocianych robotników, aby temi silnmi dorosłych robotników zastąpić.

Wedle mego zdania ojciec górnik winien w niebezpiecznym swym zawodzie tyle zarobić, aby mógł wyżywić

całą rodzinę. Dalej zgadzam się na wniosek tych panów z centrum i lewicy, którzy żądają, aby górnicy mieli także pewien udział w inspekcyi kopalni i jesteśmy tego zdania, że powinni mieć prawo wybierania tajnem, bezpośredniem głosowaniem ludzi, którzyby jako pomocnicy przy inspekcyi górniczej urzędowali. Dzisiaj tak się zazwyczaj dzieje, że dozorcy kopalni z górnikami żadnego czucia nie mają, a robotnicy do urzędników nie są zawsze przekonani, że inspektorzy zawsze po stronie pracodawcy staną, a do mniemania takiego mają słuszny powód, bo sądzę, że niema takiej kopalni, którąby o nastąpić mającej rewizyi kilka dni przedtem nie była powiadomioną. Następstwem tego jest zawsze, że przed urzędnikiem rewidującym kopalnię, na każdym kroku zasłania się prawdziwy stan rzeczy. Sądzę, że nie potrzebuję tutaj przypominać powtarzających się ciągle skarg z kół robotniczych, że skoro tylko ma nastąpić rewizya, wszystkie niebezpieczne miejsca starannie się zakrywa. Dalej i to podnieść należy, że dzisiejsi rewizorowie kopalń nie są w stanie znać ich dokładnie. Ganki tak są długie i tak poplątane, że niepodobieństwem jest wynaleźć miejsca, gdzie niebezpieczeństwo grozi. Dozorca taki musi się spuścić na tego, który go oprowadza. Zdarza się często, że inspektorowie kopalń mają także udziały w kopalniach, chociaż nie w swoim, to w innym okręgu, a to wszystko składa się na to, że robotnicy do nich zaufania mieć nie mogą. Dalej inspektorowie ci nie rozumieją słowa po polsku, a robotnicy słowa po niemiecku nie umieją. Jeżeli górnik ma jakikolwiek interes do urzędnika takiego, nie jest w stanie porozumiewać się z nim.

Ludzie ci zwykle udają się do pokątnego doradcy, ten wyciąga im za napisanie listu kilka marek z kieszeni, poczem użalenie zostaje wysłane anonimowo, ponieważ robotnik lęka się, że urzędnik inspekcyjny zdradzi jego nazwisko pracodawcy. Już z pobudek słuszności trzeba by wymagać, aby urzędnicy inspekcyjni posiadali język robotników. Wytworzyłby się naówczas zgoła inny stosunek pomiędzy robotnikami a urzędnikiem.

(Dokokczenie nastąpi.)

# Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 13 grudnia.

Na wtorkowem posiedzeniu obradowano nad interpelacyą liberałów, domagającą się zbierania materyałów w sprawie przymusowego zabezpieczania samodzielnych rzemieślników na starość i inwalidztwo.

Liberał Becker zalecał przyjęcie tej rezolucyi, gdyż chodzi o zabezpieczenie samodzielnych, walczących z biedą rzemieślników. Centrowiec Erzberger przeciwnym jest wnioskowi, ponieważ zmierza do urzeczywistnienia idealnego państwa Bebla. Wniosek nie znajduje wśród samodzielnych rzemieślników ogólnego poparcia, przeciwnie nie chcą oni znać przymusu. Wolnomyślny Mugdan stwierdza tak samo, iż w kołach rzemieślniczych myśl przymusowego zabezpieczeniu nie ma zwolenników. Konserwatystwa Nissler przeciwnym jest nakładania nowych ciężarów na drobnych przemysłowców i rzemieślników, podczas gdy socyaliście Stadthagenowi wydaje się wniosek niewystarczający.

Podsekretarz stanu hr. Posadowski wyraził się bardzo czule o rzemiośle, lecz zastrzegł się, żeby nie żądano od państwa bezpośredniej pomocy dla rzemiosła.

W końcu wniosek liberała Beckera przyjęto głosami liberałów, socyalistów, partyi reformy i partyi cesarstwa.

Na środowem posiedzeniu rozpoczęto pierwsze czytanie ustawy o pensyach wojskowych. Przy uzasadnieniu projektu minister wojny von Einem wzywał posłów, aby nie sprzeciwiali się projektowi, chociaż może okazuje się niedostatecznym, lecz rząd ze względu na niekorzystne stosunki finansowe nie może więcej pieniędzy na ten cel przeznaczać. Atoli pomimo tej prośby odzywały się rozmaite głosy niezadowolenia na braki zawarte w projekcie rządowym, mianowicie występował przeciwko niemu liberał hr. Oriola oraz centrowiec Speck, który zaprzeczał, jakoby koniecznem było podwyższenie pensyi dla wyższych oficerów, podczas gdy weteranom wojennym odmawia się wsparcia. Oficerowie prowadzą zbytkowne życie i stąd też nic nie mogą zaoszczędzić, tak że po wystąpieniu z służby odczuwają niedostatek. Mówca nie godzi się także na to, aby o zdolności lub niezdolności oficerów do służby decydował jeden przełożony oficer; decyzyę tego należałoby powierzyć lekarzowi albo przynajmniej większemu gronu przełożonych oficerów.

Miniser wojny wobec tego zabrał jeszcze raz głos, szczególnie aby obronić oficerów przed zarzutem zbytkownego życia, wywodząc, że jeżeli tak rzeczywiście jest, to tylko za przykładem, jaki dano oficerom z kół obywatelskich, zresztą dochody służbowe oficerów są tak szczupłe, że nie podobno przytem robić oszczędności.

Przemawiał następnie jeszcze socyalista Gradnauer, który szczególnie domagał się, aby renta od wypadków była równa dla szeregowców i podoficerów, a w końcu konserwatysta Massow wyrażał zadowolenie swej partyi z powodu projektu rządowego, wnosząc zarazem, aby przekazano go do bliższego zbadania osobnej komisyi a nie budżetowej, która i tak już jest zbytnio obarczona pracą.

Jutro toczyć się będą dalsze obrady.

# Polska.

## Zabór pruski.

### Szlachetny kapłan.

Na opróżnione przez śmierć ś. p. ks. dziekana Garska probostwo w Rokitnie otrzymał prezentę ks. Thielemann z Melentynu w Prusach Zachodnich. Nie władając językiem polskim, gdy się na miejscu przekonał, że znajomość polskiego języka jest potrzebna ze względu na zakład wychowawczy dziewcząt i pewną ilość zakonnic oraz ludzi służebnych, podziękował za prezentę, jak donosi »Kur. Pozn.«

### Wydalenia.

»Dzien. Berliński« donosi, że przed tygodniem wydalono pewnemu kupcowi berlińskiemu służącą pochodzącą z Krakowa. To samo uczyniono pewnemu wybitnemu polskiemu przemysłowcowi berlińskiemu. W obu przypadkach dziewczyny ledwie umiały modlić się na książce do nabożeństwa, a jednak musiały opuścić Berlin i państwo pruskie, bo policya uznała je za »lästige Ausländerinnen.)

### Dr. Kazimierz Rakowski

nadesłał do gazet krakówskich pismo następujące:

»Powróciwszy do domu po upływie 3 lat i 2 miesięcy, które spędziłem w pruskiem więzieniu, dowiedziałem się z prawdziwem wzruszeniem o wszystkich objawach współczucia, życzliwości i opieki, jakiej od ogółu doznawała moja rodzina. Przesyłając szanownej redakcyi wyrazy mej najszczerszej wdzięczności, proszę zarazem o podanie ich do wiadomości publicznej«. Kraków, 13 grudnia 1904. Dr. Kazimierz Rakowski.

### Szykany pocztowe.

Z Galicyi piszą nam:

Znowu rozpoczynają się szykany pocztowe w Księstwie Poznańskiem, i to nawet z powodu korespondencyi wysyłanych z Galicyi. Za kartę bowiem wysłaną z Czarnego Dunajca do Pleszewa, na której najpierw było wydrukowane »Karta korespondencyjna« a potem »Postkarte«, frankowaną, kazano zapłacić w Pleszewie 15 fen. dla tego, że »Postkarte« nie stało na pierwszem miejscu. Jest to wprost oburzającem. Dotychczas na kartach w Galicyi nie potrzeba było umieszczać słowa »Postkarte.«



# Wiadomości ze świata.

### W sprawie traktatu z Austro-Węgrami.

»Nordd. Allg. Ztg.« pisze: Uzasadniona jest nadzieja, że rokowania handlowe z Austro-Węgrami zostaną wkrótce na nowo podjęte, jednakże, jak już wynika ze słów hr. Bülowa, ze strony niemieckiej i nadal kładą główną wagę na dostateczną ochronę bydła niemieckiego oraz na pewne życzenia w interesie niemieckiego handlu eksportowego. Półurzędowe pismo wyraża dalej nadzieję, że nowy traktat będzie jeszcze przed Nowym Rokiem załatwiony i równocześnie z innymi traktatami przedłożony sejmowi Rzeszy.

Z Wiednia donoszą: Jak słychać, dziś nadejść ma z Berlina odpowiedź na propozycye traktatowe Austro-Węgier. Jak przypuszczają, może już w sobotę odjadą austro-węgierscy reprezentanci do Berlina. Co prawda, nie brak też głosów, które utrzymują, iż trudności są jeszcze bardzo znaczne

Wkrótce ma się odbyć ponowna rada austryackich i węgierskich ministrów w sprawie traktatu handlowego. Narada odbędzie się tym razem w Budapeszcie.

### Kłopoty angielskie.

»Standard« donosi, iż jenerał Kitchener zastanawia się obecnie, jak silną powinna być armia indyjska w razie możliwego wkroczenia Rosyan do Indyi. Gdyby Rosyanie w sile 500 tysięcy ludzi zagrażać mieli granicom państwa indyjskiego, w takim razie Anglia przerzucić musi armię w sile 160.000 ludzi i 350 armat nad granicę indyjską, a rezerwa liczyć powinna 136.000 ludzi. Anglia na seryo myśli o powiększeniu armii indyjskiej i planuje powołanie ochotników i ściąganie sił zbrojnych z kontygentów kanadyjskiego, afrykańskiego i australskiego.

---

Abgar-Sołtan.

# Kwaśne winogrona.

Powieść.

39) (Ciąg dalszy).

Teraz dopiero ruszyła cała armia zwierzyny: zające, położywszy po sobie uszy, w największej obawie przelatywały przez linię z szybkością błyskawicy; większa część ich jednak zostawała na linii, szczególniej pan Oskar i hrabia nie chybiali prawie zupełnie. Jerzy zabił jednego, do drugiego chybił, ze trzy puścił nie strzeliwszy; czuł ciągle skierowany na siebie wzrok hrabiego, który go zirytował, rozstrajał mu nerwy i nie pozwalał celnie mierzyć.

Nagle pomiędzy gęstem zaroślem dojrzał lisa, który naciskany przez obławę, wszelkiemi sposoby starał się zawrócić na naganiaczy i ujść w ten sposób niebezpieczeństwa; nie udawało mu się to; obława szła gęsto i wziąwszy go raz na oko, nie dopuściła do odwrotu. Lis zobaczywszy, że nie ma już rady i linię przejść musi, skierował się prawie wprost na Jerzego. Jerzy widział go przed sobą, widział też równocześnie młodego hrabiego, składającego się; czytał w jego spojrzeniu: »poczekam, jak chybisz, to ja poprawię«.... Uczuł, że gniew jakiś rodzić się w jego duszy zaczyna, strzelbę z najzimniejszą krwią podniósł do ramienia, zwierzynę na cel wziął i strzał padł, lis ani drgnął; w tej chwili z gąszczu ukazał się przerażony zając. Jerzy machinalnie strzelił i do niego z drugiej lufy i zabił go na miejscu.

— Brawo! brawo! — zawołał hrabia, klaszcząc w ręce, bo już i rozmawiać było można, naganka wychodziła na linię. — Przepraszam pana, myślałem że pan »fuszer«, a tu spotykam mistrza. Dlaczego pan chybił do odyńca i nie strzelał do capa?

— Myślałem o czem innem — odparł sucho ukrainiec, i zarzuciwszy strzelbę na rabię, poszedł we wskazanym przez leśniczego kierunku na nowe stanowisko.

Przez resztę dnia szczęście go już nie opuszczało; raczej opanowawszy raz nerwy wysiłkiem woli, panował już nad niemi do wieczora. Strzelał tylko wówczas, gdy strzał był pewny, i ani razu już nie chybił. W ostatnim miocie nabił strzelbę kulami i zabił niemi dwa zające; to wywołało wprost entuzyazm pomiędzy myśliwymi; pan Rahoński i stary Morski ogłosili go królem polowania, a hrabia i Tuchanowicz szeptali zcicha, że nigdy nie można sądzić myśliwego po pierwszych strzałach.

Wracając do palacu, Jerzy przysiadł się na wózek do Morskiego; miał wielką ochotę wywnętrzyć się przed nim, nie wiedział jednak, jak się do tego zabrać. W dodatku stary szlachcic milczał dziś jak zaklęty i ani słowem nie ośmielił go, nie ułatwił mu wyznań, które on poczynić dziś pragnął. Morski był tego dnia zasępiony jakoś bardziej niż zwykle i ponury aż do przesytu.

Zanim wjechali w bramę rahońskiego pałacu, Jerzy zebrał się na energię i pierwszy rozpoczął rozmowę.

— Będzie pan tu dziś nocować? — zapytał.

— Nie wiem — brzmiała odpowiedź.

— Nocuj pan, mam się go o coś poradzić.

Morski popatrzył nań z uwagą i szepnął cicho:

— Mogę, jeżeli tego pragniesz.

— Pragnę! koniecznie pragnę! — zawołał z przejęciem Rawicz. — Zakwateruj się pan do mego pokoju; mam o ważnej sprawie pomówić z panem.

Zamilkł, bo wózek podjeżdżał właśnie pod ganek, a w oknach widniały twarze pań i ich strojne suknie.

Zmrok już zaczynał się robić, a gdy wchodzili do przedpokoju, to zapalono tam właśnie wielką, wiszącą lampę; suty ogień płonął na kominie.

Hałas tam panował piekielny; strzelcy i lokaje odbierali z rąk swych panów strzelby i ładownice; myśliwi z gestykulacyą i ożywieniem rozprawiali o zdarzeniach i wypadkach dzisiejszogo polowania, spierali się częstokroć, chwalili lub ganili nawzajem.

Dynys wraz z innymi służącymi oczekiwał przybycia swego pana; gdy Jerzy nadjechał, podał kozakowi strzelbę i kazał mu natychmiast zabrać rzeczy pana Morskiego na górę do pokoju, przez siebie zajmowanego. Lina, patrząca na to, przez okno, utrwaliła się jeszcze bardziej w swych przypuszczeniach; pewną już była, że jutro albo Jerzy sam, albo Morski w jego imieniu oświadczy się o jej rękę. Frania, która także z drugiego okna obserwowała tę »okupacyę« Morskiego, także coś pomyślała, sądząc, że Jerzy z jej starym przyjacielem będzie mówił o niej; myśląc to, uczuwała dziwny niepokój i kurczowe ściskanie w okolicy serca.

— Co mu Morski poradzi? — szeptała w duszy i zaciskała nerwowo splecione dłonie.

Malena również zauważyła wspólny przyjazd Rawicza z Morskim i spojrzała z nieutajoną ironią na Linę, a z pewnym tryumfem na rozmarzoną Franię.

— Ten mu da pewne informacye — szeptała w duszy. — Lina może mu być wdzięczną, odmaluje ją dokładnie. Kto wie, może ta mała zostanie panią Rawiczową.

I uczuła nagle pewien nieokreślony dostatecznie żal do tej cichej, skromnej dziewczyny, jakiś rodzaj zazdrości; i ona, Malena panna posażna, nie odrzuciłaby ręki Jerzego, i ona byłaby szczęśliwszą zostawszy panią Rawiczową. Myśl podobna chwilę tylko gościła w jej umyśle; mignęła jak ognik błędny, jak meteor szybki i zgasła wnet, stłumiona uczuciem wstydu; Malena oblała się rumieńcem, gdy myśl ta doszła do jej zupełnej świadomości; wstydziła się sama siebie za podobne niskie uczucie.

Dziś obiad podano o wiele wcześniej niż wczoraj; pani Rahońska doskonale to wiedziała, że myśliwi po polowaniu głodni, bywają w złych humorach tak długo, aż głód zaspokoją i rozochocą się licznemi kielichami dobrego wina.

Do obiadu tego Jerzy prowadził Linę; nie zdołał się dziś wywinąć tak, jak wczoraj; sama mu rękę podała i o towarzystwo poprosiła. Siedział więc zły i milczący; zły, bo go drażniła natarczywa uprzejmość niemiłej panny, która wszelkiemi środkami starała się, ażeby wszystkim się zdawało, że Jerzy jest już prawie jej narzeczonym; milczący, bo bał się, że wpadłszy w zapał mówienia, powie coś Linie, co mogłoby być niegrzecznem. Spozierał ciągle naprzeciw, gdzie Morski siedział, na wczorajszem jego miejscu, pomiędzy Maleną a Franią, i z obiedwiema z ożywieniem rozmawiał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Wiadomości potoczne.

## Śląsk.

**Do dzisiejszego numeru „Górnoślązaka“ dołączony jest dodatek.**

**Katowice.** »Katolik« pisze, że nieprawdą jest, jakoby redaktor jego objeżdżał różnych posłów i nakłaniał ich, aby p. Korfantego nie przyjęli do Koła, dalej, że nieprawdą jest, że był w Poznaniu i tam proponował, aby utworzyło się osobne Kółko posłów górnośląskich. Nam tak donoszono, a w Poznaniu słyszeliśmy to z ust wiarogodnych. W Poznaniu opowiadają sobie to wszyscy ludzie zajmujący się polityką. Może tam się kto w tej sprawie odezwie.

— W niedzielę 18-go grudnia przyjmować będą na poczcie pakiety tak jak w dnie powszednie, a więc od godziny 8 rano do 8 wieczorem, a w pierwsze święto Bożego Narodzenia rozwozić będą pakiety od godziny $7\frac{1}{2}$ rano do $2\frac{1}{2}$ po południu. Ze względu na święta będzie też wyjątkowo urząd cłowy w niedzielę 18 oraz 25 i 26 grudnia, a więc w pierwsze i drugie święto otwarty pomiędzy godziną 12 i 1 w południe w celu ekspedyowania w zagranicznych posyłek.

**Brynów.** Górnik S., który w sobotę wypuszczony został z lazaretu, szedł szosą z Katowic do hołdy katowickiej. Nagle przyskoczyło do niego dwóch mężczyzn i zażądali od niego ognia do zapalenia cygara. S. dał im zapałkę i gdy obaj zapalili sobie cygara, wyskoczyło dalszych dwóch mężczyzn i zażądało pieniędzy. S. nie miał pieniędzy, bo wypuszczony został co dopiero z lazaretu. Skutkiem tego napastnicy rzucili się na niego, podarli mu ubranie, powalili na ziemię i w końcu wrzucili go w rów szosowy. Napastnicy, którymi byli jacyś »panoczkowie«, jak stwierdza »Katowicerka« dotąd nie zdołano ująć.

**Bismarkhuta.** Podczas zabawy uderzył się pewien 10 letni chłopiec ostrym gwoździem tak nieszczęśliwie w oko, że natychmiast wypłynęło, a przywołany lekarz musiał całą swą czynność skierować ku uratowaniu drugiego oka, które również było zagrożone.

**Górne Łagiewniki.** Liczba mieszkańców w naszej gminie w tym roku wynosi 9273 dusz, podczas gdy w roku zeszłym wynosiła 8976 dusz.

**Lipiny.** Oj ciężka jest dola robotników a zwłaszcza górników. Zewsząd odzywają się skargi na lichy zarobek i na obchodzenie się niektórych urzędników. Niedawno temu uskarżaliśmy się w naszym kochanym »Górnoślązaku« na stosunki w kopalni »Śląsk« w tem przekonaniu, że publiczne skargi dojdą do uszu dyrektora kopalni, który zaradzi złemu. Po opublikowaniu wyżej wymienionej korespondencyi w »Górnoślązaku« stosunki zmieniły się też trochę na lepsze. Przypuszczaliśmy, że nastaną dla nas robotników lepsze czasy. Ale pomyliliśmy się grubo. Obecnie dola nasza jest gorsza niż dawniej. Szczególnie pewien niższy urzędnik dokucza nam bardzo. Dawniej kasowano ogólnie 20—30 wózków węgla na szychtę, obecnie dochodzi liczba skasowanych wózków do 50 a na niektórych numerach skasował ów urzędnik i 9 wózków na szychtę. Naturalnie, że wskutek tego robotnikowi wyrządza się wielką krzywdę. Zamiast przypomnieć sobie przykazanie Boskie: »Co Tobie nie miło, drugiemu nie czyń«. Chełpi się jeszcze z tego przed innymi urzędnikami. Także naszego polskiego języka nie cierpi i skarży na innych urzędników, jeżeli mówią po polsku z robotnikami.

Największa krzywda dzieje się napełniaczom, którzy zapłatę mają już i tak niską, a jeszcze ją zmniejszają. Wszelkie prośby o podwyższenie zapłaty nic nie pomagają. Nieraz musimy rozmaite prace wykonać, za które zapłaty nie otrzymujemy. Tak na przykład zerwał się niedawno temu w szybie łańcuch i to spowodowało, że na jednym pokładzie musieli robotnicy przestać pracować. Owe zdarzenie mogło spowodować wielkie nieszczęście. Wózki, które ów łańcuch ciągnął do góry, pospadały na dół, gdzie na kawałki się potrzaskały. Na szczęście z ludzi nikt nie był w bliskości. Gdy łańcuch spojono, maszynerya nie chciała funkcyonować, i zawołano robotników, aby łańcuchem huśtali, póki nie zabierze się. Tak huśtaliśmy dwa razy po pół dnia. Za tę pracę nie otrzymaliśmy żadnej zapłaty.

Korespondencyę powyższą ogłaszamy w tym celu, aby wyżsi urzędnicy dowiedzieli się o naszej doli i postarali się o jej złagodzenie.

*Górnicy z kopalni »Śląsk«.*

**Gliwice.** W ubiegłą niedzielę wieczorem o 6 godz. zderzył się nadjeżdżający pociąg z bydłem z Mysłowic z wozami towarowemi stojącemi na torze. Zderzenie było silne i szkoda materyalna wielka, ponieważ się uszkodziła lokomotywa i 4 wozy z pociągu naładowane jajami i 6 wagonów z towarami, które stały na torze są doszczętnie rozbite. Z ludzi nie odniósł nikt znaczniejszych obrażeń oprócz maszynisty i palacza, którzy zostali silnie wstrząśnieni, tak że na chwilę byli odurzeni.

**Łabęty.** Podług tegorocznego spisu ludności liczą Łabęty dzieci niżej lat 14 1811, mężczyzn 1269 i kobiet 1335, razem osób 4415, czyli 4 osoby mniej, jak roku zeszłego.

**Mikołów.** W ostatnim czasie zaszło tutaj kilka wypadków tyfusu, co wzbudziłu podejrzenie, że zaraza szerzy się skutkiem używania niezdrowej wody do picia. Także w tutejszym zakładzie Sióstr pojawił się tyfus, tak że zakład trzeba było na czas nieograniczony zamknąć. Jak atoli dotychczasowe badania wykazują, przyczyny zarazy nie należy szukać w niezdrowej wodzie.

## Wielkopolska.

**Walne zebranie przedwyborcze** dla powiatu wschowskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 18 grudnia 1904 r. o godzinie pół do 4 po południu we Włoszakowicach, na sali p. Grabowskiego.

Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego i sekretarza. 3) Nauka o organizacyi wyborczej. 4) Wybór komitetu powiatowego. 5) Wybór delegata. 6) Wolne głosy.

W powiecie wschowskim nie ma dotąd komitetu wyborczego. Ponieważ regulamin wyborczy W. Ks. Poznańskiego wyraźnie przepisuje, że każdy powiat powinien koniecznie posiadać komitet powiatowy, przeto celem utworzenia potrzebnej organizacyi wyborczej zapraszamy niniejszem wszystkich wyborców powiatu wschowskiego na niedzielne walne zebranie.

Rodacy! Wypełnicie święty obowiązek, gdy przybędziecie na to zebranie.

W grudniu 1904.

W imieniu wyborców pow. wschowskiego.

Komitet tymczasowy:
Fabian Grycz. Wawrzyn Krysztofiak.
Konstanty Grycz. Wł. Grabowski.

# Ostatnie wiadomości.

## Wojna.

*Zimowe leże.*

**Berlin.** Korespondent »Localanzeigera« telegrafuje z Mukdenu: Na linii bojowej wzdłuż rzeki Szah panuje spokój, wczoraj milczały także obustronne działa. Japończycy naśladują obecnie Rosyan i wysuwają przeciwko nim silne posterunki i podjazdy. Fortyfikacye japońskie są już ukończone, wojsko japońskie zajęte jest obecnie budową mieszkań podziemnych na wzór rosyjskich. Korespondent »Localanzeigera« mieszka również w takiej norze i twierdzi, że daje ono dostateczne schronienie przed mrozem. Rosyjska armia jest rzekomo dobrze zaopatrzona w żywność i ciepłą odzież.

*Nowy atak.*

**Londyn.** »Daily Telegraph« donosi z Szangaju: Japończycy rozpoczęli dnia 13 bm. na nowo ogólny atak na Port Artura.

*Walka pod Portem Artura.*

**Tokio.** Z kwatery armii oblegającej Port Artura donoszą, że ostrzeliwanie w dniu 13 grudnia skierowane było na arsenał i na magazyn torped na półwyspie Tygrysim, jakoteż na okręty i łodzie, znajdujące się w bliskości. Magazyn torped palił się przez godzinę. Okręty i łodzie zostały zniszczone, także i gmach został ciężko uszkodzony. Pośrednie ostrzeliwanie »Sebastopola«, znajdującego się poza obrębem fortu, zostało wstrzymane, ponieważ z powodu złej pogody nie można go było obserwować.

Admirał Togo donosi, że japońska flotyla torpedowców w nocy na 13-go trzykrotnie atakowała »Sebastopol«. Rezultatat nie jest pewny. Torpedowce za każdym atakiem spotykały się ze silnym ogniem nieprzyjaciela. — Dwa torpedowce stały się niezdolnemi do walki, podczas gdy trzy inne otrzymały po jednym strzale. Japończycy mieli ogółem podczas tych ataków trzech rannych.

**Londyn.** Ostatnie walki pod Portem Artura kończyły się zawsze, szczególnie przy zdobywaniu pozycyi rosyjskich, krwawą walka na bagnety. Równocześnie rzucano małe ręczne bomby dynamitowe, które wielkie szerzyły spustoszenie.

**Rzym.** Donoszą tu, że w tych dniach wylądowało w zatoce Gołębiej 8000 Japończyków. Są to posiłki dla dywizyi, która zdobyła »wzgórze 203 metrów«. Równocześnie wylądowano znaczną liczbę dział szybkostrzelnych. Japończycy odnoszą codziennie niemal drobne sukcesy. Na razie szkodzą im najwięcej ciężkie działa rosyjskie, ustawione na »wzgórzu białego wilka«.

*»Sewastopol«.*

**Londyn.** Depesze, jakie z pod Portu nadchodzą do Szangaju, donoszą, że Japończycy wykonują co noc ataki na ostatni, nie zniszczony jeszcze krążownik rosyjski »Sewastopol«. Ogień z dział na »wzgórze 203 metrów« nie może mu szkodzić, pociski działowe już go nie dosięgną. »Sewastopol« otoczony jest ośmiu rosyjskiemi torpedowcami, które bronią go przed torpedowcami japońskiemi.

»Morning Post« otrzymała wiadomość, że »Sewastopol« znajduje się w zatoce zewnętrznej w zupełnie bezpiecznem miejscu.

*Były już rozbrojone.*

**Berlin.** »Berl. Tageblatt« otrzymał wiadomość, że okręty rosyjskie zniszczone przez Japończyków ogniem działowym z »Wzgórza 203 metrów« były już zupełnie rozbrojone i nie posiadały załogi na pokładzie. Strata, jaką wskutek ich zniszczenia poniosła Rosya, wynosi około 170 milionów rubli.

*Przygotowania japońskie.*

**Londyn.** Z kilku stron donoszą, że Japończycy robią wielkie przygotowania do walki z flotą bałtycką. Gromadzą oni na wyspach Pescadores wielkie zapasy żywności, węgla i amunicyi.

**Londyn.** Agenci japońscy z dawna już czekają na rosyjską flotę bałtycką w portach południowo-azyatyckich, aby o każdym jej ruchu donieść natychmiast admirałowi Togo. Eskadra japońska, która dotychczas stała pod Portem Artura, nabiera obecnie wielkie zapasy węgla i gotuje się do odpłynięcia na południe.

*Flota bałtycka.*

**Aden.** Część eskadry bałtyckiej pod komendą admirała Felkerzama znajduje się jeszcze w Dżiburti i czeka na przybycie innych okrętów.

## Z ruchu konstytucyjnego w Rosyi.

**Petersburg.** Podczas przyjęcia zastępców adwokatów z Moskwy i Petersburga minister spraw wewnętrznych ks. Światopełk Mirski nie przyjął od nich rezolucyi, ponieważ dotyczy ona zmiany państwowej formy rządu.

## Zamknięcie uniwersytetu.

**Petersburg.** Z rozkazu ministra oświaty zamknięto uniwersytet petersburski.

# Sprawy towarzystw.

**Katowice.** Baczność! Walne zebranie tow. gimnastycznego »Sokół« odbędzie się w niedzielę, dnia 18-go bm. o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem w ćwiczni przy ul. Heinzla nr. 4. Na porządku obrad zmiana ustaw, wybór nowego wydziału i wykład druha Wolskiego o rozwoju sokolstwa polskiego w państwie niemieckiem. Zatem jaknajliczniejszy udział druhów pożądany.

Zarazem przypomina się druhom, aby uiścili się z zaległych składek w celu uniknięcia ewentualnego wykluczenia z Towarzystwa. Ustawy nasze przepisują bowiem, że członek, zalegający z składkami ponad trzy miesiące, może zostać uchwałą walnego zebrania z Towarzystwa wykluczony.

Czołem! Wydział.

**Klimzowiec.** Towarzystwo polsko-katolickich robotników pod opieką św. Józefa odbędzie swe posiedzenie d. 18 b. m. o godz. 5 po południu w zwykłej sali posiedzeń. Uprasza się członków o liczne przybycie, ponieważ będziemy omawiali sprawę zabawy z choinką. Bibliotekarz uprasza członków o przyniesienie książek ze względu na walne zebranie.

Zarząd.

**Chorzów.** Związek katolickich górników pod opieką św. Barbary nie odbędzie w niedzielę 18 b. m. posiedzenia, ponieważ sala jest zajęta przez inne towarzystwo. Zarząd.

**Chorzów.** Towarzystwo katolickich młodzieńców i mężów urządza w niedzielę 18 t. m. o godzinie 5 wiecz. nadzwyczajne posiedzenie w lokalu p. Ginzla. Ponieważ to jest ostatnie posiedzenie przed zabawą, dla tego upraszamy Szan. członków o liczne przybycie. Amatorzy niech przybędą już o godz. 2 po południu. Szan. członków, którzy się chcą zająć wykonaniem piramid upraszamy, aby także zaraz po południu przybyli. Goście mile widziani.

Zarząd.

**Bytom.** Towarzystwo Górnośląskich Przemysłowców odbędzie przyszłe posiedzenie w niedzielę 18 b. m. punktualnie o godz. 3 po południu na sali domu katolickich Towarzystw. Liczny udział członków pożądany. Goście mile widziani. Zarząd.

**Biskupice.** Towarzystwo polsko-katolickich młodzieńców i mężów odbędzie swe posiedzenie w niedzielę 18 grudnia o godz. $\frac{1}{2}6$ wiecz. na sali p. Muskali. Uprasza się Szanownych członków, aby się zebrali jak najliczniej, ponieważ będą ukończone obrady nad urządzeniem wieczorku familijnego. Dzieci tych członków, którzy nie przybędą na posiedzenie i nie podają nazwiska swych dzieci, nie mogą być uwzględnieni przy rozdawaniu podarków.

Goście mile widziani. Zarząd.

**Boguszowice.** W niedziele 18 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie Towarzystwo kat. robotników pod opieką św. Józefa swe zwyczajne posiedzenie w domu p. A. Reissa w Gotartowskiej Hucie. O jak najliczniejsze przybycie członków i chcących przystąpić na członków uprasza Zarząd.

**Dellwig.** Tow. św. Barbary w Dellwig. W niedzielę, dnia 18-go bm. o godz. 3-ciej po południu *walne zebranie*, będzie obór nowego zarządu, spis dzieci i sprawa gwiazdki i inne ważne sprawy. Członków, zalegających ze składkami prosimy, aby się z takowych uiścili, w przeciwnym razie nie mają prawa głosowania ani do gwiazdki. Wszystkich członków udział pożądany. Goście mile widziani.

Zarząd.

**Bottrop.** Towarzystwo polskie pod opieką św. Barbary odbędzie swe miesięczne zebranie w poniedziałek 26 grudnia na zwykłej sali do posiedzeń. Uprasza się członków o jak najliczniejsze przybycie, gdyż przyjdą sprawy dotyczące Gwiazdki, pod obrady. Na posiedzeniu spisywać się będzie nazwiska dziatek, a ponieważ czas jest bardzo krótki, gdyż w dzień Trzech Króli, 6 stycznia, będzie Gwiazdka rozdawana, prosimy jeszcze raz o jaknajliczniejsze przybycie. W niedzielę 8 stycznia odbywa Towarzystwo swe walne zebranie, na którem nastąpi wybór nowego zarządu.

Zarząd.

# Od Redakcyi.

*Panu W. L., Bodzanowice.* Jeżeli Pana uwolniono w Westfalii od płacenia podatków, tak samo muszą uwolnić tu na Śląsku. Zachodzi tylko ta kwestya, czy Pan w Bodzanowicach masz jakąś posadłość czy nie. Pan przecież masz z Westfalii tak zwany »Abzugsattest«, w którym wyraźnie jest wypisane, czy pan podatki płaciłeś, czy nie.

Napisaliśmy do Poznania, aby Panu przysłali książki celem urządzeniem biblioteki. Przypuszczaliśmy, że książki do Pana już nadeszły. Gdyby Pan biblioteką nie chciał się zająć, oddaj Pan książki owemu panu, któregoś Pan wymieniłeś w swym liście. Pozdrawiamy!

*M. L., Górne Goczałkowice.* Według istniejących praw nie wolno brać procentów (interesu) więcej niż 6 marek od stu marek. Kto więcej bierze, naraża się na karę, która za takie przestępstwo jest dość wysoka. Pan możesz owego wierzyciela zaskarżyć o lichwę. Bo kto to słyszał, aby od 300 marek płaciło się 28 talarów na rok. Takie zdzierstwo jest wprost oburzające.

*Adam Sz. Wojtowawieś.* Nadesłany wiersz wręczymy p. J. Kowalczykowi. Dziękujemy.

Nadesłane nam zagadki umieszczać będziemy po kolei. Prosimy mieć cierpliwość, gdyż mamy za wiele materyału.

# Od Administracyi.

Poszukujemy agentów na **Bogucice** dwuch, po jednym na **Borki** i **Radzionków** i na niektóre ulice północnej części **Król. Huty**.



## Na ofiary w Hucie Laury
złożyli w dalszym ciągu:

Goście na weselu u p. J. Kurpierza w Zawodziu 4,05 mk, Władysława z Michałkowic 1,00 Hudy z huty Bismarka 30 fen.

# Bracia Barasch, Bytom G.-S.

Piątek, 16 grudnia
Sobota, 17 grudnia
Niedziela, 18 grudnia

## 95 fenygowe dni.

Piątek, 16 grudnia
Sobota, 17 grudnia
Niedziela, 18 grudnia.

## Baczność! Tylko jednorazowa oferta. Baczność!

Bardzo korzystne dla związków, urządzeń dobroczynności itp.

## Około 10 000 artykułów z wszystkich oddziałów

# Każda sztuka 95 fen.

### Za 95 fen. otrzyma się pomiędzy innemi:

- 3 metry **mat. na spodnice** w paski 95 fen.
- 2½ metra **weluru** najmodniejsze wzory 95 fen.
- 2½ metry **melton** flanel bawełniany 95 fen.
- 3½ metry **zefir na koszule** w jasne paski 95 fen.
- **1 podstawa pod choinkę, 1 sort. ozdoby na choinkę, 1 kart. świec na choinkę** razem 95 fen.
- 1 para **majtek damsk.** szare lubmorde Melton 95 fen.
- 3½ metry **poszwy** dobry gatunek 95 fen.
- 3½ metry biały **linon** dobry gatunek 95 fen.
- 3½ metry biały **dowlas** dobry gatunek 95 fen.
- 3½ metry **wsypy** czerw., gładkie lub w paski 95 fen.
- 3 ładne **fartuszki** dla pań 95 fen.
- **2 fartuszki** dla dzieci 95 fen.
- **1 zapaska domowa** szeroka 95 fen.
- **4 m. imit. jedw. do prania** piękne wzory 95 fen.
- **1 gorset damski** dobrze leżący 95 fen.
- 1 para **rękawiczek męsk.** krymer z ciepł. podsz. 95 fen.
- 1 metr **materyi na suknie** szewiot 110 cm. szerokie, czysta wełna, wszystk. kol. 95 fen.
- 3 pary **damsk. rękawiczek** tryk. czarne, białe i kolorowe, czysta wełna 95 fen.

### Za 95 fen. otrzyma się pomiędzy innemi:

- 1 tuzin **chustek do nosa,** linon, biało obręb. 95 fen.
- **1 obrus** kolorowy z frędzlami 110×110 cm wielki 95 fen.
- ¼ tuzina **ręczników,** szare paski, 50 cm szerokie 95 fen.
- ½ tuzina **ścierek,** jasne kratki 47×47 cm 95 fen.
- ¼ tuz. imit. **skórz. ścierek** 95 fen.
- **1** plusz, haftowany 95 fen.
- **1 skrzynka na chustki do nosa,** plusz, kreśl. wzory 95 fen.
- **1 skrzynka na rękawiczki,** plusz, z rozszerzanem rękaw 95 fen.
- **1 skrzynka na kołnierze i 1 skrzynka na mankiety** plusz, kreśl. wzory. razem 95 fen.
- **1 poduszka,** mat. Java z wzorem do haftowania 95 fen.
- **1 mieszek na ścierki,** mat. Congress, haftowane 95 fen.
- **1 torba nocna,** haftowana 95 fen.
- **1 torba na łyżwy,** obsadzka skórzana 95 fen.
- **1 obrus serwetowy,** białe wzory 95 fen.
- **1 menaż na ocet i oliwę** oniklow. podstawa, 5 części 95 fen.
- **1 łopateczka na okruszyny** z miotłą oniklow. 95 fen.
- **1 talerz na owoce,** metalowa noga 95 fen.
- **1 koszyk na owoce,** z metal. nogą i uchem 95 fen.
- **1 niklowy koszyk na bułki** podługowaty 95 fen.

### Za 95 fen. otrzyma się pomiędzy innemi:

- 1 szlif. **lustro toaletowe** forma podk. kwiat. ozd. 95 fen.
- 1 **Kabaret** niklowany szkłem wyłożony, 2-częściowy 95 fen.
- 1 eleg. **puszka na masło** nikel 95 fen.
- 1 eleg. **skrzynka do szycia** z przyb. 95 fen.
- 1 **stender z 6 nożami do owoców** 95 fen.
- 1 **serwis do likieru ze 6 szklankami** 95 fen.
- 1 **album do 300 pocztówek z widokami** 95 fen.
- 1 eleg. wielki karton **arkosz. listowemi i kopertami** 95 fen.
- 1 eleg. **album na fotografie** 95 fen.
- 1 eleg. **metalowe naczynie pisarskie (Schreibzeug)** 95 fen.
- 1 **torba do szkoły** przykr. pluszowe 95 fen.
- 1 **torba szkól dla dziewcz.** 95 fen.
- 1 puszka Ia **szparagów** 95 fen.
- 1 tuzin **pomarańczów Ia.**, 1 funt amer. **jabłek stołowych**, 1 funt **gruszek stołowych**, 1 funt **maroni (kasztany)** — razem 95 fen.
- 5 paczek **pierników**, 2 paczki **kołacz pieprz.**, 2 paczki **kołacz aromat.** — razem 95 fen.
- 1 mieszek = 5 funt. **mąki „Allen voran"**, 1 funt **faryny** — razem 95 fen.
- ½ funt **świeżo palon. kawy**, 2 rolki **cykoryi (Franckkaffe)**, 2 funt **faryny** — razem 95 fen.
- 1 puszka **sardynek w oliwie**, ¼ funta **sardynek Ia gat.**, ¼ funta **wędzonego łososia** — razem 95 fen.

## Osobne oferty z oddziału bielizny.

- 1 sortyment **damsk. koszul** naprzodk. się zapin. biały kreton, koronki szt. 68 f.
- 1 sortyment **damsk. koszul** naprzodk. się zapin. z biał. sukna na kosz. z kor. szt. 84 f.
- 1 sortyment **damsk. koszul** na ramion. się zapin. białe sukno na kosz. z kor. szt. 98 f.
- 1 sortyment **damsk. koszul** na przodk. się zapin. białe sukno z langwetą szt. 98 f.
- 1 sortyment **majtek** barchan biały koronkami obsadzona para 78 fen.
- 1 sortyment **majtek** biały barchan »coeper« wyszywane para 98 fen.
- 1 sortyment **majtek** biały barchan rypsowy z koronkami paara 1.24 mk.
- 1 sortyment **damsk. jaczek** nocnych, biały barch. »coeper« z koronk szt. 95 fen.
- 1 sortyment **damsk. jaczek nocn.** biały barchan coep. z languetą sztuka 1,08 mk.
- 1 sortyment **damsk. jacz. nocn.** biały barch. rypsowy z koronkami, sztuka 1,34 mk.
- 1 serya **ręczników** w siwe paski, 48 cm szerokie 100 cm. długie, sztuka 24 fen.
- 1 serya **ręczników** białe w czerw. paski 48×100 cm wielkie, sztuka 25 fen.

**Około 100 tuzinów chustek do nosa Linon „Georg"** specyalna marka, obrębione, gładkie, białe i białe z kolorowemi paskami ½ tuzina 72 fen.

**1 sortyment obrusów do herbaty 6 serwetów** adamaszek róż., jasnomodry i żółty, wielkość obrusa 130×130 cm., obrus 2,78 mk.

**Około 100 tuzinów chustek do nosa Linon „Germania"** Ia. gatunek, obrębione, białe ½ tuzina 88 fen.

**Wszystkie artykuły 95-fenygowe są częściowo na stołach do oglądania wyłożone.**

**W niedzielę dnia 18 grudnia są nasze lokale do godz. 7 wieczorem do sprzedaży otwarte.**

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.

# Górnoślązak

**Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku**

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

**Przez lud — dla ludu!**

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.


## Ruch konstytucyjny w Rosyi.

### Ziemcy dla Polaków.

»Czas« donosi ze zjazdu reprezentantów ziemstw w Petersburgu, że prywatnie daną była możność grupie Polaków, bawiących w Petersburgu, zetknięcia się z rosyjskimi wyobrazicielami nowych prądów. W rozmowach poruszono wiele spraw, wiele obietnic i programów na przyszłość. »Czas« donosi, że postawiono pytanie, jak sobie ziemcy wyobrażają publiczno-prawną stronę sprawy polskiej w swoim programie. Z odpowiedzi, jak się »Czas« wyraża optymistycznej, a nie wiadomo o ile uzasadnionej, dziennik ten podaje następujący szczegół:

Wszelkie prawa i swobody jedn mają przysługiwać wszystkim obywalom, a więc i Polakom w całem państwie. Co do praw narodowych, to reprezentanci rosyjscy wyrazili mniemanie, że w 10 guberniach Królestwa Polskiego, gdzie Polacy żyją w zwartych masach, słusznie im się należy język polski w szkole na wszystkich stopniach, w sądzie, a w administracyi o tyle, o ile chodzi o stosunek ze społeczeństwem. Język rosyjski musi pozostać w wewnętrznej korespondencyi urzędowej, celem utrzymania jednolitości państwa. Dalej wspomniano o konieczności zaprowadzenia urządzeń autonomicznych, nadto najwyższej dla Królestwa Polskiego instytucyi, którąby stanowiła pośrednie ogniwo pomiędzy państwem, a tworzącemi kraj guberniami, we formie jakiejś ogólnej rady z reprezentantów ziemstw i rad miejskich. Do tej rady jednakże należałyby miejscowe sprawy kulturalne, ale tylko administracyjne, nie prawodawcze. Ciało prawodawcze byłoby w całem państwie jedno jedyne. Co do Litwy i południowo zachodnich gubernii, Polakom miałyby przysługiwać prawa mniejszości kulturalnej, a więc swoboda związków w szkołach prywatnych i prasie, nie zaś w instytucyach przez rząd w tym kraju prowadzonych i uznawanych.

## Rozmaitości.

**Marka gwiazdkowa.** Przed kilku dniami jeden z duńskich urzędników pocztowych zaproponował, aby puszczono w obieg specyalną markę gwiazdkową wartości 2 oerów i aby publiczność naklejała ją obok obowiązującej marki pocztowej na kartach pocztowych i listach z powinszowaniami wesołych świąt oraz Nowego Roku. Dochód, takim sposobem uzyskany, można obrócić na cel dobroczynny, jak np. szpital dla dzieci. Cała prasa duńska poparła ten projekt jednomyślnie, a ministeryum spraw wewnętrznych oświadczyło, że pozwoli marki te sprzedawać w wszystkich biurach pocztowych. Wobec tego utworzył się natychmiast w Kopenhadze komitet obywatelski, który wziął całą całą sprawę w swoje ręce i obstalował już 2 miliony egzemplarzów projektowanej marki oraz przyrzekł w razie potrzeby jeszcze dalszych 2 mil. dostarczyć. Marka ma napis: »Boże Narodzenie 1904« oraz popiersie królowej duńskiej otoczone kwiatami.

**Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślązaka“**

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Sędzielorz w Bytomiu